



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



W Rzymie odbył się uroczysty ślub infanty hiszpańskiego JAIME'A BOURBONA, syna ex-króla hiszpańskiego z księżniczką włoską Emanuela Ruspoli. Na zdjęciu widzimy młodą parę.

GENERAL ZIVKOVIC, minister wojny Jugosławii zamierza proklamować dyktaturę, o ile opozycja zdobędzie w wyborach większość mandatów.

ROK XIII.

PIĄTEK, 8-GO MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 67

KREW LEJE SIĘ W GRECJI

Krwawe walki w okolicy Orfjaku i Poroi. — Część wojsk przechodzi na stronę powstańców. — Ościenne państwa po stronie dotychczasowego rządu

Sofja, 8 marca.

(PAT) Z Petriczu donoszą, że w okolicy Orfjaku i Poroi toczyły się wczoraj krwawe walki. Wojska greckie, które stały na pograniczu podzieliły się i część stanęła po stronie powstańców. Komunikacja na linii kolejowej Saloniki — Demir — Hissar, która jest w rękach powstańców, dotąd nie została przywrócona.

**

Sofja, 8 marca.

(PAT) Na granicy grecko-bułgarskiej panuje spokój. W bułgarskim miasteczku nadgranicznym Petricz w dalszym ciągu słychać huk strzałów armatnich, a nawet salwy z karabinów maszynowych. Według wiadomości mieszkańców wioski granicznych huk strzałów wskazywałby na to, iż walki po stronie greckiej zbliżają się powoli do granicy bułgarskiej. Oznaczałoby to, że powstańcy greccy ustępują pod naporem oddziałów rządowych.

Niektóre posterunki graniczne greckie opowiedziały się po stronie wojsk zwolenników.

Wszystkie okręty handlowe zostały uprzedzone, że obowiązane są bezzwłocznie wykonywać otrzymane

rozkazy wojskowe legalnych władz greckich. Bezwzględnie winny być spełniane polecenia o zawijaniu do portów dla dokonania rewizji przez władze morskie.

**

Rzym, 8 marca.

(PAT) General Plastiras znajduje się w Medjolanie pod specjalną ochroną i obserwuje stamtąd przebieg wypadków w Grecji.

**

Rzym, 8 marca.

(PAT) Według oświadczeń z kół miarodajnych rząd włoski śledzi z największą uwagą wydarzenia w Grecji. Badane są zarządzenia, jakie ewentualnie mogłyby być powzięte dla ochrony interesów włoskich w Grecji.

**

Ankara, 8 marca.

(PAT) Na żądanie rządu ateńskiego rząd turecki zabronił postoju statkom powstańców greckich w portach tureckich.

Kreta będzie niepodległym państwem

jeżeli rząd stłumi powstanie w Macedonji

Aleksandria, 8 marca.

(Pat) — Przybył tu statek „Imperial” należący do angielskiego towarzystwa lotniczego. „Imperial Airways”, który przebywał ostatnio na wodach w pobliżu Krety. Kapitan statku, po przybyciu udzielił przedstawicielowi agencji Reutersa szeregu informacji o przebiegu wypadków na Krecie. Są to właściwie pierwsze relacje o walkach powstańców na Krecie, gdyż do ostatnich dni, wszelkie drogi normalnych informacji prasowych z Krety, zostały odcięte.

Według relacji kapitana „Imperii”, walki powstańców z oddziałami rządowymi na Krecie, które toczyły się w ubie-

głym tygodniu, miały charakter bardzo gwałtowny i krwawy. — W czasie ataku samolotów na krążownik „Averoff” dwa samoloty zostały stracone ogniem artyleryjskim i spłonęły. Z drugiej zaś strony, od bomb samolotowych zginęło dwóch żołnierzy załogi krążownika.

Ludność Krety całkowicie opowiedziała się po stronie Venizelosa i powstańców. Zdaniem kapitana, bronić będzie ona Venizelosa do ostatniego tchu. O ileby powstańcy zostali zwyciężeni ostatecznie w Macedonji, to Venizelos, zdaniem informatora agencji Reutersa, nie zawaha się ogłosić niepodległość Krety, tworząc z niej oddzielne państwo.

Samobójstwo mechanika kina „Rekord”

Nieuleczalny gruźlik, 23-letni Krzemionka otrul się kwasem solnym

Lódź, 8 marca.

(gr.) Wczoraj, ok. godz. 9 wiecz. znaleziono w polu w Marysinie jakiegoś młodego mężczyźna, dającego słabe o-

znaki życia. Zawezwano do niego pogotowie Ubezpiecz. Społeczne, lekarz którego stwierdził, że denat uległ ciężkiemu ostruciu kwasem solnym.

Chorego przewieziono niezwłocznie do szpitala w Radogoszczu. Lekarz szpitalny przystąpił do ratowania otrutego, mimo jednak intensywnej akcji nie zdołano przywrócić go do przytomności. Około godziny 11-ej nieznajomy wyzionął ducha.

Jak zdołaliśmy ustalić desperatem był 23-letni Władysław Krzemionka, zamieszkały przy ul. Krasickiego 7. Krzemionka zatrudniony był w charakterze pomocnika mechanika w kinie „Rekord” przy ul. Rzgowskiej 2. Wczoraj wyszedł desperat z domu około godziny 10-ej rano i już więcej nie powrócił. Gdy koło godziny 2-ej nie zjawił się w kinie, gdzie pełnił o tej porze swą służbę, zaniepokojona dyrekcja posłała po niego do domu. W domu przy ul. Krasickiego 7, gdzie zamieszkiwał wraz z matką, robotnicą firmy Stolarow oraz siostrą, zatrudnioną we firmie „Poznańki”. Krzemionki nie było. Rodzina wszczęła poszukiwania za zaginionym. Dopiero dziś rano dowiedziano się, że młody mechanik zmarł w szpitalu w Radogoszczu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba płuc, na którą cierpiał zmarły od dłuższego czasu. Ostatnio w czasie pełnienia służby wojskowej, zo stał naskutek starań rodziny Krzemionka, przedterminowo zwolniony, gdyż chciano, by chorego leczył się w sanatorium. Krzemionka jednak, zrezygnowany chorobą, nie chciał słyszeć o leczeniu, gdyż wiedział, że śmierć i tak musi nastąpić. — Wczoraj rano wyszedł z domu. Po drodze do Marysina, nabył w aptece kwasu solnego. Gdy znalazł się w ustroniu miejscu, w polu w Marysinie, wykonał swój plan desperacki. Prawdopodobnie przeleżał na mrozie kilka godzin, gdyż został spostrzeżony dopiero o 9-ej wieczorem.

Gabinet belgijski zachwiany

Tylko niewielką przewagą głosów otrzymał wotum zaufania

Bruksela, 8 marca.

(PAT) Sytuacja wewnętrzna w Belgii w dalszym ciągu jest niezmiernie skomplikowana. Rząd jest ciągle atakowany przez opozycję, która chce doprowadzić za wszelką cenę do rozwiązania parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

W dniu dzisiejszym parlament musiał się wypowiedzieć w sprawie interpelacji flamandów, protestującej przeciwko zarządzeniu burmistrza Brukseli, zabraniającemu separatystom flamandzkiego urzędnika w dniu 31 marca manifestacji w Brukseli. Partje rządzące katolicka i liberalna poparły swoimi gło-

sami rząd, odrzucając interpelację flamandzką, za którą głosowali nawet socjaliści walońscy. Manewr opozycji, liczącej na to, iż kilku posłów flamandzkich należących do partii większości będzie głosowało za interpelacją, a przeciwko rządowi zawiódł. Za rządem padło 90 głosów, przeciwko — 83, jeden poseł wstrzymał się od głosowania, niemniej jednak głosowanie to wskazuje, jak krucho są podstawy rządu Theunisa, który przy najmniejszym nieporozumieniu z Izbą może się znaleźć w mniejszości.

Pracownicy miejscy protestują

przeciwko zmniejszeniu dodatku komunalnego i zlikwidowaniu warsztatów miejskich

Lódź, 8 marca.

(k) — W związku z ostatnimi decyzjami większości radzieckiej, wczoraj w godzinach wieczorowych odbyła się międzyzwiązkowa konferencja pracowników miejskich, na której zapadło kilka ważnych rezolucji.

Przedmiotem ożywionej dyskusji była sprawa zmniejszenia przez radnych endeckich 10 proc. dodatku komunalnego dla miejskich pracowników do 5 pr. Przedstawiciele zw. klasowego „Praca” Z. Z. Z., Chrześcijańskich zw. zaw. oraz

Zw. Woźnych, postanowili ingerować w tej sprawie u poszczególnych frakcyj radzieckich.

Powzięto także decyzję interwencji w sprawie zlikwidowania warsztatów miejskich i pozbawienie przez to pracy ok. 70 pracowników.

O ileby interwencja ta nie dała rezultatu, uchwalono zwołać na nadchodzącą środę ogólny wiec wszystkich pracowników miejskich i powziąć na nim odpowiednią rezolucję.

Arcybiskup Meksyku został aresztowany

Meksyk, 8 marca.

(Pat) — Na przedmieściu stolicy, aresztowano wczoraj arcybiskupa Meksyku.

Zawieszenie w czynnościach inspektora policji francuskiej

Paryż, 8 marca.

(PAT) Prefektura policji komunikuje, że inspektor Delmon, który nie zdołał wywiązać się z powierzonej mu misji aresztowania dep. Besson'a, został zawieszony w czynnościach i będzie odpowiedzialny do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Epidemia tężca w Niemczech

Berlin, 8 marca.

(PAT) W miejscowości Nowawes pod Poczdamem, zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą, panuje epidemia tężca. Zanotowano dotychczas 12 wypadków śmiertelnych.

Władze wydały ostre zarządzenia sanitarne, zabraniające m. in. odbywania wszelkiego rodzaju zbrań.

Międzyzwiązkowa konferencja robotników sezonowych

Lódź, 8 marca.

(k) — Dzisiaj, w godzinach wieczorowych odbędzie się międzyzwiązkowa konferencja sezonowców, poświęcona sprawie tegorocznych robót sezonowych.

Wśród sezonowców łódzkich panuje wielkie rozgoryczenie spowodowane opóźnieniem terminu rozpoczęcia tegorocznych robót sezonowych, co jest wynikiem taktyki radnych ze Stron. Narodowego.

Związki zaw. będą omawiały dzisiaj sprawę podpisania z zarządem miasta umowy zbiorowej, dotyczącej tegorocznych robót sezonowych. Przygotowany już został obfity materiał, który przedłożony zostanie odpowiednim czynnikiem.

PRZYSTOJNA WDÓWKA WAGI 105 KILO...

Małe, duże, szczupłe i tęgie do wyboru... — „Strzeż się samotnej starości”
Jak pracuje „Promień Słońca” i „Strzała Amora”

Przedsiębiorstwa, które handlują miłością...

(x) Jesteś samotny?... Tęsknisz do miłości, romantyzmu szczęścia albo do bogatej narzeczonej — zostań członkiem jednego z wielu klubów korespondencyjnych, gęsto rozsianskich w całej Ameryce. Pośrednictwo małżeńskie jest nieco lekceważonym zawodem, którego nie traktuje się serio, niemniej jednak korzystają z usług pośredników liczne rzesze samotników czy samotnic, którzy marzą o kimś, kto potrafiłby osłodzić monotony bieg ich życia.

Adresy biur pośrednictwa małżeństw można znaleźć w każdym piśmie amerykańskim. Mimo, że nie brak jest na tem polu oszustów, kluby istnieją legalnie i nawet ogłaszają się w... gazecie policyjnej, pod nazwą: „Promień słońca”, „Strzała Amora”, „Przeznaczenie” i wiele innych.

Po pierwszym liście, z prośbą o informację, otrzymuje się z biura odpowiedni formularz, załączony do listu, rozpoczynającego się od słów: „Drogi nasz przyjacielu...” List kończy się serdecznym upomnieniem i nawoływaniem do rozsądku: „Czas się zmieniają i przychodzi chwila w której tęsknić poczynamy do własnego ogniska domowego, do spokoju, czulej opieki, i serdeczności kobiecej. Jednocześnie zaznaczamy, że wszelkie dane majątkowe są przez nas osobiście sprawdzane i odpowiadają prawdzie...”

Mr. Fred B. Morisson właściciel wielkiego biura pośrednictwa małżeństw, kończy zazwyczaj swoje listy z prośbą w sposób następujący: „Czy wejdziesz Pan z nami w kontakt handlowy, czy też nie, pozwalamy sobie panu udzielić następującej rady: Nie zdaje sobie Pan zapewne sprawy z tego co to jest starość?... Starość bez niczyjej opieki w udręce wiecznej samotności. Smutna śmierć, gdy przy łóżku nie płacze nikt bliski i tragiczny grób na cmentarzu, na który kochająca ręka nie kładzie kwiatów”.

Do tego listu, pełnego ponurych przepowiedni załączona jest lista ewentualnych narzeczonych, z którymi można korespondować ale... Mr. Morisson musi uprzednio otrzymać 5 dolarów wpisowe, za którą to sumę umożliwi on korespondencję i jednocześnie umieści nazwisko nowego członka klubu w spisie narzeczonych. Na specjalne życzenie można otrzymać również fotografię.

Wybór jest trudny. Klub korespondencyjny „Amor” w Allantown w Pensylwanii, przysłał wykaz 250 nazwisk, adresów i opisów osób, wszystko za jednego dolara. Wykaz ten wygląda następująco:

Nr. 19. Młoda, ładna panna, może obdarzyć tylko miłością. Wzrost 1,53, waga 55 kg., 18 lat, pracowita, kocha dom.

Nr. 23. Piękna wdowa lat 29. Chciałaby się przekonać czy na świecie są jeszcze wierni i kochający mężczyźni. Wysokość 1,59, waga 105 kg. Bronzowe włosy i oczy.

Klub „Evan Moore Social Activities Society in the World” w Jacksonville na Florydzie, poleca tylko osoby z najlepszego towarzystwa.

Przystojna spadkobierczyni pokazanego majątku, pochodzenia francusko-włoskiego. Lat 38, wzrost 1,60, waga 59 kg. Wdowa wskutek wypadku samochodowego. Uniwersyteckie wykształcenie. Umie prowadzić rozmowę na każdy temat, szyje, gotuje i jest dobrą gospodynią. Posiada zmysł humoru. Brunetka o brązowych oczach. Posiada na koncie 15 000 dolarów i drugie tyle odziedziczy”.

Zdarzają się klienci biura, którzy mają swoje specjalne upodobania w dziedzinie urody kobiecej, albo majątku. Dany klub nie posiada w swych rejestrach odpowiedniej osoby. Wówczas w wszystkich piśmie amerykańskich pojawia się ogłoszenie o tem, iż poszukiwana jest bądź to bogata wdowa, lub panna bez przeszłości, niewysoka, pełnej tuszy, posiadająca 5000 dolarów oszczędności.

Mimo, że kluby te nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności, nie narzekają jednak na brak klienteli.

Pięć nowych koronowanych głów

Wysoki awans najbogatszego człowieka świata. — Bohater afery erotycznej „pan A” i najmłodszy reformator hinduski otrzymają berło z rąk monarchy angielskiego

(sb) W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat zaznaczył się znaczny spadek królestw na świecie, a w związku z tem — zmniejszenie się również ilości panujących królów. Wielu padło z rąk zamachowców lub musiało zrezygnować z władzy. Zwrotnym punktem będzie niewątpliwie rok bieżący, albowiem liczba koronowanych głów wzrosnie o pięć osób.

Jak już kilkakrotnie zapowiadano, w związku z uroczystościami jubileuszowymi w Anglii król Jerzy V nada pięciu książętom indyjskim tytuł królewski. Nowi królowie będą posiadaczami swych przedstawicieli na dworze króla angielskiego, a Anglia nie będzie miała w Indiach wysokiego komisarza, lecz również swych ambasadorów.

Oto lista nowych królów indyjskich. Pierwszym z nich jest najbogatszy człowiek świata Nizam Haiderabadu. Jego państwo jest tak wielkie jak Włochy, a prywatny majątek szacowany jest na 100 milionów funtów szterlingów. Obecnie będzie on najbogatszym królem na świecie.

Drugim królem będzie Galkawar Baroda. Jeszcze przed trzydziestu laty był on zwykłym pastuchem. Mimo, iż w żyłach jego płynęła królewska krew żył on zdala od świata i ludzi i pał był pewnego dnia jednak w państwie wybuchł bunt i zdeponowano zniechęconego Machmuda Dedi. Na jego miejsce powołano króla-pastucha, którego dochód obliczany jest obecnie na 2 milionów funtów rocznie.

Trzecim królem jest najbardziej w Europie znany wadca Kaszmiru. Kaszmir posiada dla Anglii wielkie znaczenie jako ważny punkt strategiczny, ponieważ styka się granicami z Afganistanem, Chinami i Rosją. W roku 1924, gdy maharadża Kaszmiru nosił jeszcze nazwę Sir Hari Singh, został zamieszany w afere erotyczną, która potem zakończyła się w Anglii wielkim procesem.

Maharadża Kaszmiru został poszkodowany wówczas przez oszustów na wiele milionów funtów, a nazwisko jego było przez władze angielskie starannie tuszowane, przyczem w czasie rozprawy mówiono stale o jakimś „Panu A”.

Najmłodszym z nowych królów jest maharadża Gwalior. Liczy on zaledwie 18 lat. Przez dziesięć lat studiował on w Oxfordzie, gdzie całkowicie przejął się duchem angielskim. Po powrocie do kraju, sprowadził kilka swych najlepszych przyjaciół, przy pomocy których przystąpił do reorganizacji państwa. Począł wprowadzać szereg urządzeń w stylu zachodnio-europejskim, jednak nie spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony swych poddanych.

Wreszcie naskutek niezadowolenia, musiał za poradą wyższych duchownych zwolnić swych trzech przyjaciół i wystąpić ich spowrotem do Anglii. Od tego czasu cieszy się już maharadża

większą popularnością.

Wreszcie piątym królem będzie najmłodszy w Europie maharadża Mysore. Jest on najmłodszy z tego powodu, że osoba jego nie była wpłataną w żadne skandale i afery. Przez poddanych swych jest on uwielbiany. W Indiach słynie maharadża Mysore jako jeden z najbardziej zdolnych władców i sposób prowadzenie przez niego państwa jest stawiany za wzór. Mańradża ma obecnie 36 lat i jest świetnym sportsmenem. Jest on najbardziej godny nowego tytułu królewskiego, albowiem łączy w sobie wszystkie zalety rozumnego, sprawiedliwego i energicznego władcy państwa.

„Czy znasz ten kraj?...”

Azja podzwrotnikowa kolebką pomarańcz. — W Europie najwspanialsze gatunki dojrzewają w Hiszpanji. — Hodowla „złotych jabłek” wymaga wielkiej pieczołowitości

Od paru miesięcy widzimy we wszystkich witrynach sklepów kolonialnych, warzywnych, na ulicy na wózkach, złościsty owoc pomarańczowy, nęcący oko swym niezwykłym aromatem, kolorem i smakiem. Drzewa, na których rosną te smaczne owoce, noszą nazwę „Citrus aurantium”. Są one nie bardzo duże, gdyż nie przekraczają nigdy wysokości dziesięciu metrów. Liście ich zachowują stale piękny kolor ciemno-zielony, a białe kwiaty, tylekroć uwiecznione w poezji, wydzielają bardzo przyjemny zapach.

Zasadniczo istnieją trzy odmiany pomarańczy, różniące się od siebie formą owocu, kolorem i stopniem kwasowości. Są to: pomarańcza zwykła, kwaśna, czyli sewilska bergamotowa oraz pomarańcza szlachetna, pospolicie zwana „mandarynką”, pochodzenia chińskiego.

Prażródłem pochodzenia drzew cytrusowych jest Azja podzwrotnikowa, mianowicie Himalaje i pewna część Chin. Obecnie jednak rosną one w okolicach o klimacie umiarkowanym ale niezbyt suchym. Z krajów europejskich najpiękniejsze gatunki daje Hiszpanja, szczególnie w okolicach Walencji, Sorrento, Messyna i Kalabria, we Włoszech

— Korsyka, Grecja i Riwiera.

Bardzo wysoki gatunek pomarańczy hoduje się w okolicach Jafy. Cenny ten towar idzie jednak w lwiej części do Anglii.

Hodowla „złotych jabłek” wymaga ogromnej pieczołowitości i niemałych kosztów. W celu założenia pomarańczarni wybiera się zazwyczaj grunt lekki, wystawiony na działanie słońca i dobrze nawodniony. Wczesną wiosną sadzi się niewielkie gałązki, które poprzednio były hodowane w specjalnych szkółkach. Młody gaik pomarańczowy należy przedewszystkiem ogrodzić płotem z żywych eukaliptusów, które znakomicie ochraniają od wiatru delikatne rośliny. Dwa razy do roku przeorywa się ziemię między rzędami drzewek i nasycą nawozem. Podczas wielkich upałów należy krzewy polewać przynajmniej dwa razy tygodniowo.

Owoce są zbierane od jesieni do wiosny. Są one zdejmowane z drzew tylko po osiągnięciu zupełnej dojrzałości, gdyż tylko wtedy posiadają one swe właściwe cechy. Zerwane przedwcześnie zostają kwaśne nazawsze. Przed wysłaniem w drogę podlegają pomarańcze jeszcze procesowi „wypacania wilgoci”, później następuje oczyszczenie

WOLNA TRYBUNA

PANI STELLA W. Z KONINA. Czy może Pan korzystać z materialnego wsparcia oilarowanego Jej przez Pani znajomego, to tak łatwo na tę kwestję nie można odpowiedzieć. Wszystko bowiem zależy od tego jak ów Pan traktuje Panią i czy uważa ją za swoją narzeczoną z którą się ożeni wówczas gdy warunki się zmienią i gdy okoliczności i kwestje domowe tak się ułożą, że sprawę tę można będzie załatwić, czy też dając, względnie pożyczając Pani obecnie pieniądze będzie wzamian wymagał... powiedzmy pewnych względów czy też oznak wdzięczności. Jeżeli sądzi Pani, że mogłaby mieć miejsce ta druga okoliczność, to niech Pani nie korzysta ze wsparcia materialnego i nie zobowiązuje się do żadnej wdzięczności, którą mogła ją później znacznie drożej kosztować. Jeżeli to jest jednak zacny i porządny człowiek, jak Pani pisze, i żywi względem Niej poważne zamiary, których jednak tylko narazie nie może zrealizować wówczas wsparcie materialne nosiłoby inny zupełnie charakter i możnaby je traktować, jako chęć roztoczenia nad nią ogólnej opieki przez człowieka, któremu na Pani bardzo zależy, który Panią kocha, szanuje i traktuje poważnie.

Jeżeli nie jest Pani pewna uczuć i zamiarów jakie żywi względem Pani Jej znajomy, to właśnie teraz jest najlepsza okazja, ażeby go o to zapytać. Wszystkie wątpliwości, jakie się Pani nasuwają, a które wyłuszczyła Pani w liście do mnie, można odważnie poruszyć ze swolm znajomym. O ile bowiem zrozumiałem może się wydać życzenie, ażeby się Pani nie widywała ze znajomym, o tyle zupełnie niezrozumiałe jest życzenie zerwania stosunków z rodzoną Pani siostrą. Niech Pani jednak będzie delikatna i o wszystkich tych sprawach mówić ostrożnie z koblącą subtelnością, ażeby nie obrazić zbytnio owego Pana, który bądź co bądź postąpił bardzo ładnie, zaprosiłszy Panią do swego domu i przedstawilszy swojej starszej siostrze. Niech Pani ze swej strony stara się zdobyć sympatje jego siostry, od której zależy Wasze przyszłe szczęście.

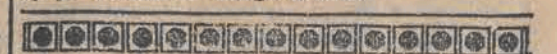
SAMOTNY WŁODEK G. w ŁODZI. Martwi się Pan tem, że kobiety nie interesują się Panem i nie zwracają na Pana uwagi w towarzystwie. Jak temu zaradzić — na to trudno jest odpowiedzieć tak odrazu, nie znając Pana dokładnie. Musi Pan sam zastanowić się nad sobą i odkryć tajemnicę, która w Panu tkwi, a która wpływa na to, że nie czyni Pan wrażenia na płci odmienniej. Może posiada Pan zbyt mało zalet towarzyskich?... Może brak Panu tematu do rozmowy z młodemi dziewczętami?... Niech Pan znacznie dużo czyta i czytać książkę poważnie, pracować nad sobą i nad rozwinięciem swojej inteligencji oraz zasobów wiedzy. Mam wrażenie, że wówczas, nawet gdyby Pańska powierzchowność nie była zbyt pociągająca, zwrócił Pan uwagę kobiet swemi zaletami wewnętrznymi, inteligencją, umiejętnością prowadzenia interesujących rozmów i wiedzą. Niech się Panu bowiem nie zdaje, że kobiety zwracają wyłącznie uwagę na walory zewnętrzne mężczyzny. Nie. Niemniejszą wagę przypisują kobiety równie i duchowym zaletom mężczyzny, ceniąc w nim przede wszystkim rozsadek, wiedzę, inteligencję, energię i wreszcie zalety towarzyskie.

PANI JADWIGA BER... w TYMBARKU k. LIMANOWEJ. Może Pani napisać list do Pana Marszałka Piłsudskiego i przypomnieć Mu, że podczas wojny na Podhalu korzystał ze schronienia w domu Pani. List zostanie Panu Marszałkowi doręczony. Oczywiście poda Pani w liście swym dokładne daty i okoliczności jakie towarzyszyły wypadkom, które zmusiły Pana Marszałka Piłsudskiego do szukania schronienia w domu Pani. List należy skierować do Warszawy do Belwederu.

PANI ZOFJA M. w WILNIE. Listy Pani będą czytane i obawy Pani są pod tym względem płonne. Niech Pani pisze do mnie lekkoć poczuje Pani potrzebę zwierzania się przed kimś ze swoich kłopotów, zmartwień czy też podzielenia radością.

„PAN EDIE” W LESZNIE WLK. Rozgłoszenia Polskiego Radja w Warszawie istotnie podawała tego rodzaju komunikat przez radjo, — bliższe dane otrzyma Pan jednak z rozgłoszeń warszawskiej z którą należy się skomunikować listownie. Adres rozgłoszeń warszawskiej polskiego radja jest następujący: Warszawa, Zielna 25.

„CZARNULKA Z RZESZOWA” ma list w redakcji „Il. Expressu”, który zostanie Jej przesłany po nadesłaniu swego adresu.



nie, segregowanie i pakowanie. Obecnie ze względu na swą niską cenę stała się pomarańcza owocem demokratycznym. We wszystkich krajach świata, nawet w tych, które muszą dowozić je z bardzo daleka są one konsumowane w dużych ilościach.

Poradnik astrologiczny

8 MARZEC 1935 R.

Dzisiejsze przedpołudnie przyniesie różne zakłócenia, straty i przykrości. Podczas wczesnych godzin rannych działają krytyczne wpływy dla ruchu i techniki i istnieje niebezpieczeństwo wypadków. Nie należy w tym czasie załatwiać spraw, które mają związek z górnictwem, żegluga, biżuteria i dziennikarstwem.

Koło godziny 10-ej nastroj się polepsza — czeka nas powodzenie towarzyskie, miłe przeżycia i wzruszenia. Okres ten trwa do południa i nadaje się do kupna i sprzedaży domów, gruntów i rzeczy pochodzących z ziemi.

Zaraz po godzinie 12-ej możemy znowu przeżywać gorszy nastrój — narażeni jesteśmy na przykrości i nieporozumienia z osobami starszemi.

W godzinach popołudniowych sytuacja mało się zmienia. Dopiero po godzinie 18-ej działają pod każdym względem pomyślne wpływy. Jest to odpowiedni okres do załatwiania wszelkich interesów handlowych i pieniężnych. Pomyślny obrót także weźma sprawy sercowe. Poza to oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką, podróżami i zabawami.

Wieczór sprzyja poetom, wynalazcom i przy niesie niezwykle idee i pomysły.

Ferje wielkanocne dla młodzieży szkolnej będą trwały tylko jeden tydzień

Łódź, 8 marca.

(k). — Wczoraj do wszystkich łódzkich szkół nadszedł okólnik kuratorium szkolnego w sprawie tegorocznych wakacji dla młodzieży szkolnej w okresie Wielkiejnocy.

Tegoroczne wakacje wielkanocne będą trwały od Wielkiej Środy, t. j. od dnia 17 kwietnia, do wtorku 23 kwietnia włącznie.

Jak wiadomo, zgodnie z nowymi przepisami, odpoczynek w szkołach na Boże Narodzenie trwa 3 tygodnie, podczas gdy na Wielkanoc tylko jeden tydzień. Dlatego też tegoroczne wakacje dla młodzieży będą tak krótkie.

9 milionów kg. pomarańczy sprowadzono z Hiszpanji

Łódź, 8 marca.

(k). — Zniżka cen pomarańczy spowodowała wielki popyt na te owoce, dotąd niedostępne wskutek swych wysokich cen.

Według zestawień statystycznych wprowadzone ostatnio ulgi celne na pomarańcze pociągnęły za sobą blisko 10-cioкратно wzrost przywozu tych owoców do Polski.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy sprowadzono z samej tylko Hiszpanji 9.000.000 kg. pomarańczy, wartości prze szło 10.000.000 złotych.

Cyfrы te jednak nie obejmują przywozu pomarańczy z innych państw, jak z Palestyny i Włoch.

Notatnik miejski

Łódź obległa wczoraj pogłoska, że wybrany przez Radę Miejską zarząd miasta nie zostanie przez ministerstwo zatwierdzony.

Istnieje możliwość zamianowania prezydenta tymczasowego. Jako kandydatów na to stanowisko wymienia się komisarza rządowego Wojewódzkiego oraz b. wiceministra dr. Duchę.

Wczoraj przed południem w sklepie szkła i porcelany F. Wolfajtera przy ul. Legionów 9 wybuchł pożar, który począł rozszerzać się gwałtownie i po kilku minutach przerzucił się na sąsiedni magazyn kapeluszy Rebecki Grynbau.

Mimo akcji ratowniczej oba sklepy spłonęły doszczętnie.

Strajk w przemyśle dzianym został niemal całkowicie zlikwidowany. Wczoraj na konferencji miasto zlikwidowało zatarg w przemyśle dzianym zarobkowym. Do porozumienia nie doszło, wobec czego strajk zaostriżyl się.

Na wczorajszym posiedzeniu miejskiej rady szkolnej omówiono sprawę higieny w szkołach powszechnych. Postanowiono poczynić kroki o powiększenie personelu lekarskiego w szkołach. Poza to zapadła decyzja zorganizowania zbiórek wśród społeczeństwa na rzecz dożywiania dzieci.

„Arystokrata” rosyjski sprzedawał „naszyjnik z pereł” Niezwykła transakcja „jubilerska” na ulicy Południowej Jeszcze jeden stary kawał w nowej inscenizacji

Łódź, 8 marca.

(kg) — Ofiarą niezwykle sprytnych oszustów padła p. Marja Rakowska, zamieszkała przy ul. Zawadzkiej.

Gdy p. Rakowska przechodziła wczoraj przed południem ulicą Południową, podszedł do niej jakiś elegancki mężczyzna w futrze i zwracając się do niej w języku rosyjskim, zaproponował kupno naszyjnika z pereł.

Nieznamy oświadczył, że jest emigrantem rosyjskim i że pochodzi z arystokratycznej rodziny, podupadłej finansowo. Niemając z czego żyć, zdecydował się sprzedać wspaniały naszyjnik za 200 zł., będący pamiątką dawnych czasów.

Podczas, gdy kobieta rozmawiała z rosyjskim „arystokratą”, zbliżył się jakiś mężczyzna i odciągając ją na stronę, po-

wiedział:

— Niech pani go poprosi, aby sprzedał mi ten naszyjnik. Mogę przy tem dużo zarobić...

„Arystokrata” nie chciał jednak słyszeć o sprzedaniu nędznie wyglądającemu przechodniowi pamiątkowego naszyjnika. Wówczas p. Rakowska oświadczyła, że kupi klejnot, ale przedtem musi spytać jublera o jego cenę.

Kobieta w gruncie rzeczy nie chciała kupić u podejznanego osobnika pereł, ale chciała, by kupił je przechodzień, który prosił o pośrednictwo.

Przed zakładem jubilerskim przy ul. Południowej 36, właściciel naszyjnika odezwał się po rosyjsku:

— Niech pani się dowie u jublera, jaką wartość przedstawiają te pereły. Ja

tu zaczekam. Ale jako zastaw, proszę mi dać jakąś kwotę...

Nie podejrzewając podstęp, p. Rakowska wręczyła mu 100 zł. Jubiler, który pokazała naszyjnik, oświadczył, że pereły są bezwartościową imitacją. Tknęta złem przecuciem kobieta, wybiegła ze sklepu, ale po „arystokracie” rosyjskim i jego wspólniku, nie było już śladu. Należy zaznaczyć, że oszustwo tego rodzaju zdarzają się ostatnio dosyć często. Sprytni oszuści chwytają się coraz to innych sposobów, aby ograbić bliźniego z ciężko zapracowanych pieniędzy, sprzedając bezwartościowe świecidełka, jako drogocenne klejnoty.

Należy mieć się przed nimi na baczności!

Groźba strajku pluszowców

Na międzyzwiązkowej konferencji postanowiono zastrajkować od poniedziałku w razie nieprzyjęcia do pracy delegatów fabrycznych u Finstera

Łódź, 8 marca.

(k). — Dopiero przed dwoma tygodniami został zlikwidowany długotrwały zatarg w łódzkim przemyśle pluszowym, a już obecnie wyłania się możliwość nowego ogólnego strajku w fabrykach, wyrabiających plusz.

Po konferencji, która odbyła się przed dwoma tygodniami w inspekcji pracy ruszyły wszystkie zakłady pluszowe, za wyjątkiem największej w tym przemyśle fabryki Finstera przy ul. Dowborczyków 17, gdzie doszło zmiesca do ostrego zatargu.

Oto, gdy nazajutrz po likwidacji strajku robotnicy zgłosili się do pracy,

kilku z nich oświadczone, że nie zostaną przyjęci. Chodziło o delegatów fabrycznych, którzy interweniowali u kierownictwa fabryki Finstera podczas strajku.

Tego samego dnia wszyscy robotnicy fabryki Finstera na znak protestu porzucili pracę. Delegacji, która udała się do kierownictwa fabryki oświadczone, że do czasu powrotu właściciela zakładu, p. Finstera, bawiącego obecnie zagranicą, nie w tej sprawie nie będzie można zrobić.

W związku z zatargiem w fabryce Finstera w dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych odbyła się między-

związkowa konferencja pluszowców, na której omawiano sprawę solidaryzowania się z strejkującym robotnikami.

Po długiej i ożywionej dyskusji przedstawiciele wszystkich zw. zawod. postanowili wysłać dziś jeszcze raz delegację do kierownictwa zakładów Finstera. O ile w ciągu jutrzejszego dnia delegaci fabryczni nie zostaną przyjęci do pracy — w poniedziałek na znak protestu przeciwko takiemu traktowaniu zostaną unieruchomione wszystkie zakłady wyrabiające plusz na terenie Łodzi.

Poza to postanowiono interwenjować w sprawie zatargu u Finstera u władz wojewódzkich.

Ohydna zbrodnia zwyrodnialców Zgwałcili w Pabjanicach młodą dziewczynę. — Wszyscy trzej zostali aresztowani

Łódź, 8 marca.

(k) — Komisarjat P.P. w Pabjanicach powiadomiony został wczoraj o strasnej zbrodni, dokonanej w mieszkaniu pewnej wdowy.

Do wdowy tej sprowadziła się niedawno młoda dziewczyna, która zamieszkała jako sublokatorka w małym pokoiku. Często gościem u właścicielki mieszkania był Feliks Izaszek, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Bożnicznej 8.

Ubiegłego wieczoru, gdy gospodyni nie było w domu, ktoś zapukał do drzwi. Dziewczyna oświadczyła, że właścicielki mieszkania niema, ale słysząc głos Izaszki otworzyła drzwi.

W tym momencie Izaszek wtargnął do mieszkania a za nim dwóch innych

osobników. Jeden z nich podbiegł do dziewczyny i uderzył ją w głowę tępym narzędziem. Napastnicy nieprzytomną ułożyli na łóżku, poczem dopuścili się na niej kolejno gwałtu.

Dziewczyna początkowo usiłowała się bronić, jednak uległa przeważającej sile.

Gdy zwyrodnialcy oddalili się, nieszczęśliwa ofiara zbrodni zwołowała się do komisarjatu P.P. gdzie złożyła odpowiednie zameldowanie, podając rysopis wszystkich trzech napastników i nazwisko Izaszka.

Na podstawie tych zeznań policja je szcze wczorajszego wieczoru aresztowała wszystkich sprawców zbrodni. Okazali się nimi: 23-letni Wiktor Eppel,

zam. Moniuszki 27, 25-letni Rudolf Dobich, Fabryczna 9 oraz 35-letni Feliks Izaszek. Wszyscy zwyrodnialcy osadzeni zostali w więzieniu w Łodzi.

Jak się okazało główny inicjator zbrodni, Izaszek jest recydywistą i swego czasu dopuścił się gwałtu na osobie pewnej młodej dziewczyny, którą spotkał na cmentarzu. Za zbrodnię tę ukarany został więzieniem.

Sprawa ta przekazana została prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Skróty telegraficzne.

— W ciągu bieżącego miesiąca będzie uchwalona nowa konstytucja Polska. Komisja konstytucyjna sejm u zatwierdziła wczoraj wszystkie poprawki senatu.

— Gen. Gąsiorowski odjechał wczoraj z Helingforsu do Polski.

— W st. George w Ameryce wybuchł ładunek dynamitu, przyczem 8 osób poniosło śmierć

— Włochy znajdują się w przededniu katastrofy gospodarczej. Import został całkowicie wstrzymany a trzy największe banki postanowiły nie wypłacać dywidendy za ubiegły rok.

— Prof. Ponikowski, poseł z klubu Chrześcijańskiej Demokracji i były premier zrzekł się mandatu poselskiego.

8 tabliczek czekolady nie przynosi szczęścia natomiast przynosi czasem 8 miesięcy więzienia

Łódź, 8 marca.

(gr) W końcu listopada r. ub., Stanisław Andrzejewski spotkał na ulicy kilku kolegów. Młodzieńcy postanowili zabawić się wesoło, stanął im jedynie na przeszkodzie brak gotówki. Po dłuższej naradzie zapadła decyzja pójścia do kina. Kilkadziesiąt groszy młodzi mężczyźni wytrzasnęli, chcieli jednak zaprosić znajome i „po pańsku” je ugościć. W tym celu uradzili, by okraść jakiś sklep

kolonialny, gdzie znajduje się... czekolada.

Wybór padł na sklep I. Lewińskiego, mieszący się przy ul. Targowej 37. Aranżer zabawy, Andrzejewski wszedł do sklepu i pod pozorem kupna czekolady „przez „pomyłkę” zabrał 8 tabliczek, nie zapłaciwszy za nie.

Nieszczęście jednak chciało, że sklepikarz zauważył brak czekolady w gablotkach, natychmiast po opuszczeniu sklepu przez Andrzejewskiego. Wybiegł na ulicę z okrzykiem „trzymaj złodzieja”. Przechodnie rzucili się w pogoń. Złodzieja ujęto.

W dniu wczorajszym znalazł się Andrzejewski przed sądem grodzkim. Sąd nie mógł zrozumieć „gościnności” podsądnego i skazał go za kradzież na 8 miesięcy więzienia.

Czekoladę, odebraną podsądnemu, zwrócono prawemu właścicielowi.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

przeprowadziła się na ul. Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powstanie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 8-go marca 1935 r.

12.05—12.50: Muzyka popularna (płyty). 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.00—13.50: Koncert zespołu P. Ryńskiego i Z. Ledermana. 13.50—13.55: Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00: Przegląd giełdowy. 14.00—14.45: Muzyka salonowa (płyty). 14.45—15.45: Przerwa. 15.45—16.30: Audycja operetkowa z Wilna. „Kochanka z ekranu” — radjofon. skróty opt. Stacha i Petersburgskiego w wyk. zespołu Operetki Wileńskiej. 16.30—16.45: „Marzec na niebie i ziemi” — pogawędka przyrodnicza dla młodzieży. 16.45—17.00: Fragmenty z op. „Hrabina”, Moniuszki (płyty). 17.00—17.15: „Dyskutujmy” — „Przełom psychiczny u dojrzewającej młodzieży” — wygłosi Wanda Ptaszyńska. 17.15—17.40: R. Schumann: Kwartet fortepianowy Es-dur op. 47. Wykonawcy: Lidja Kmitowa (skrzypce), Mieczysław Szaleski (altówka), R. Halber (wiolonczela) i Ignacy Rosenbaum (fortepian). 17.40—18.10: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa. (Tr. ze Lwowa). 18.10—18.30: Fragment z „Dziadów” — Mikielwicz. 18.10—18.45: Koncert reklamowy. 18.45—19.07: Muzyka popularna (płyty). 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15—19.25: Utwory w wykonaniu jazzu symf. Scotta Wooda (płyty). 19.25—19.30: Wiadomości sportowe lokalne. 19.30—19.35: Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.35—19.50: Koncert zespołu mandolinistów „Halka”. (Tr. z Katowic). 19.50—20.00: Feljton aktualny. 20.00—20.05: „Jak spędzić święto?” 20.05—20.15: Pogadankę muzyczną wygłosi dr. Emilia Elsnerówna. 20.15—22.30: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Witkomińskiego, chór Akademicki oraz soliści Olga Iliwicka (fort.), S. Goldberg (skrzypce). W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce”. 22.30—22.45: Recytacje poezji. 22.45—23.00: „Hygiena młodej dziewczyny” — odczyt wygłosi dr. M. Kasprzowiczowa. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

MOSKWA (Kom.) Koncert symf.
WROCLAW. Radjobaśń muz.
BUKARESZT. Koncert symfon.
KOPENHAGA. Muzyka organowa.
KRÓLEWIEC. „Turandot”, opera Jensena.
WIEŻA EIFFLA. Koncert symf.
REGIONAL. Koncert tria.
SOTIENS. Festiwal Bacha.

Poco fotografowali się pracownicy PUPP-u?

Cyrkularz, który ucieszył fotografów i rozczarował urzędników

Łódź, 8 marca.

(v) Bezrobotni pracownicy umysłowi zarejestrowani w P. U. P. P., przeżyli nie dawno poważne rozczarowanie.

Przed kilku tygodniami każdy z bezrobotnych pracowników umysłowych otrzymał zielonego koloru cyrkularz z prośbą o staranne wypełnienie wszystkich jego rubryk. W rubrykach tych, po za pytaniami dotyczącymi personalii widniały jeszcze pytania odnośnie zawodu,

zatrudnienia, wykształcenia, rutyny, pracy, na jaką reflektuje, do czego czuje specjalne powołanie, czy posiada jakieś uzdolnienia i wiele jeszcze tajemniczych pytań.

Zdumieni bezrobotni pracownicy umysłowi najbardziej jednak zaintrygowani byli rubryką, którą należało wypełnić odpowiedzią na pytanie, na jaką pensję reflektuje wypełniający cyrkularz i prośba o możliwe dołączenie... fotografii.

LEKARZ ZATRUŁ SIĘ ALKOHOLEM

Lublin, 8 marca.

Wielkie wrażenie wywołała w Biłgoraju śmierć lekarza w osadzie Tarnogród, pow. biłgorajskiego, 30-letniego dr. Aleksandra Dębca.

Dr. Dębiec udał się na zabawę do Biłgoraja. Wypił tam większą ilość wódki. Po powrocie do domu lekarz począł uskarżać się na bóle żołądka. Po-

nieważ cierpienia jego przybrały formę nader groźną, rodzina dr. Dębca wezwiała do niego innych lekarzy z Tarnogródu, którzy usiłowali uratować go zastrzykami.

Mimo natychmiastowej i energicznej pomocy lekarskiej dr. Dębiec nie został jednak uratowany i zmarł po krótkim czasie w wielkich męczarniach.

Adolf Dymśza w Łodzi

Zaproszony przez dyrekcję kina „CASINO” przybywa jutro do Łodzi ADOLF DYMSZA i wystąpi w sobotę dn. 9-go i niedzielę dn. 10-go b. m.

podczas demonstracji filmu

ANTEK POLICMAJSTER



ROBERT PAUL SIMON

W SIDŁACH DJABLICY Z NIEMIEC

6

PAMIĘTNIKI BYŁEGO AGENTA KONTRWYWIADU

VI. JEJ OCZU NIE ZMYLI PRZEBRANIE.

Nie ulegało wątpliwości: adherent Luizy Alvensberg... A więc piękna diablica idzie na pomoc placówkom niemieckim, zagrożonym w Rosji przez kontrwywiadów francuskich. Coś djabło szybko zważano, że Ochrana prosiła o pomoc!... Rozpocznie się zatem znowu batalja: Luiza Alvensberg—Robert Paul Simon. Tylko, że tym razem będzie to batalja bezpartonowa, prowadzona prócz zimnego wyrachowania — z zimnem okrucieństwem. Co za szczęście, że byłem kiedyś na Śląsku i że znam także poszczególne miejscowości gubernji Kieleckiej, a szczególnie powiatowy Będzin i sąsiedni Sosnowiec...

Wyszedłem z restauracji i podążyłem do mieszkania, gdzie siedzieli już trzej wybrani przezemnie agenci, stoczywszy uprzednio bezkrwawą, ale zato męczącą walkę z nieufnością Marceliego, który w żaden sposób nie chciał ich wpuścić poza próg.

Stary służący nie spuszczał ich z oka, ponury jak chmura gradowa i uspokoił się dopiero wówczas, gdy przyjaźnie zagadałem do towarzyszy.

Zabraliśmy się do studiowania rozkładów jazdy i zdecydowaliśmy wkrótce, że wyjedziemy międzynarodowym expressem, odchodzącym z dworca głównego o godz. 9.17 wieczorem, a nie o 7.25, jak to zalecał szef, należało się bowiem spodziewać, że pociąg tamten śledzony będzie przez agentów niemieckich. A wtedy za skóry nasze nie dałbym trzech groszy, w Niemczech bowiem aresztowanoby nas cichaczem i powieszono, choćbyśmy posiadali naj-

pewniejsze paszporty dyplomatyczne. Wojna była przecież za pasem, a w takim okresie wszelkie interwencje ambasad i poselstw nie warte były funta kłaków. Trzeba było zatem liczyć wyłącznie na własne siły i własną przebiegłość.

Pospiesznie omówiwszy sposób charakterystyczny każdego z nas i ustaliliśmy hasła rozpoznawcze, naznaczyliśmy sobie rendez-vous w Sosnowcu na ulicy Głównej przed dworcem, poczem towarzysze moi po jednym opuszczali mieszkanie. By nie narażać wszystkich od razu na aresztowanie — postanowiliśmy przedrzeć się przez Niemcy w pojedynkę. W tym wypadku, w razie „wsypy” jednego z nas, reszta mogłaby ocałać, a nawet przyjąć ewentualnie z pomocą zdemaskowanemu koleźce.

Szybko utleniłem swoje czarne włosy, pojaśniłem smagłą cerę, nadałem nosowi kolor, świadczący o zamiłowaniu do „sorokowski”, a przyprawivszy sumiaste wasy i obfitą blond brodę, przebrałem się starannie w ubranie z prawdziwego rosyjskiego sukna. Uzupełniał mój ekwipunek paszport na nazwisko Fiedora Władimirowicza Owsiejenki, grosisty winnego z Moskwy. A że Rosjanie lubią wygodnie podróżować, tedy po namyśle zdecydowałem się zabrać poduszkę, koc z wielbłądziej sierści, butelkę koniaku i wszystko jadło, jakie znalazłem w domu. To było pewniejszą legitymacją, niż paszport.

Pozostawała tylko kwestja, jak przetransportować to wszystko na dworzec nie wzbudzając podejrzeń szpiegów, którzy napewno mają w tej chwili na oku mój dom.

Przyszedłem do przekonania, że najlepiej będzie, gdy Marceli opakuje mój ekwipunek w papier, starannie obwiąże go sznurkiem i przeniesie przez wielki magazyn towarowy, zajmujący parter nietylko domu, w którym mieszkałem, ale i sąsiedni. Wejście z korytarza do magazynu, wyjdzie zaś na podwórce drugiego domu, stamtąd zaś uda się do przechowalni bagażowej, skąd odbiorę później pakiet. Tak się też stało, a Marceli z własnej inicjatywy przebrawszy się jak skończony aktor za marynarza filoty rzecznej, doskonale wywiązał się

Spojrzałem na zegarek. Była 7.30, a więc od pięciu minut express, którym pierwotnie mieliśmy jechać, był w drodze. Czy szpiedzy niemieccy obserwują jeszcze dom? Chyba nie, a jednak ostrożność nigdy nie zawadzi.

Dlatego też, dając na dworzec, nie zszedłem na dół, lecz wbiegłem po schodach na strych, poczem wydosławszy się przez dymnik na dach, przeszedłem ponad kilku posesjami, zsuwając się drabiną pożarową na ulicę Bartłomieją.

I wolnym krokiem, sapiąc z utrudzenia, do czego dostatecznie upoważniał mnie mój przyprawiony brzuch, szedłem w stronę dworca. Zagryzałem przytem słonecznik, rozrzucając po chodniku luskawki, co niemałe wywoływało oburzenie wśród licznych o tej porze przechodniów.

Tak dotarłem na stację, gdzie rozstosowawszy się wygodnie w bufecie, łamanym językiem francuskim zażądałem „parasionka”, a gdy oczywiście nie otrzymałem tego przysmaku, zadowolniłem się kilkoma szklankami „czaju”, piątego ze spodka „z prikuskoj”. W międzyczasie kłamałem na brak „ludzkiego” pożywienia ku dyskretnej uciesze kelnerów.

Była już 8.40, gdy do bufetu weszła jakaś wysoka, starsza dama w grubej żałobie. Chwiejnym krokiem podeszła do sąsiedniego stolika i usiadła. Nadbiegłego kelnera odprawiła łagodnym ruchem ręki, poczem, wyjąwszy z eleganckiej torbki koronkową chusteczkę, poczęła nią ocierać oczy, nie podnosząc welonu.

W całej jej postaci było coś tak nieskończenie smutnego, że aż mię to zastanowiło. Któż to być może? Matka, oplakująca dziecko, żona — męża, czy też narzeczona obluźniona? I dokąd jedzie? Na pogrzeb, czy też wraca, oddawszy ostatnią przysługę ukochanej osobie?

I nagle, patrząc na jej kształty, których piękność podkreślał jeszcze żalobny strój, uświadomiłem sobie, że już gdzieś, kiedyś widziałem taką samą przesmutną postać Niobe, oplakującej stratę czternaściorga dzieci... Ale gdzie, na jakim krańcu Europy, czy Nowego Świata?

Daremnie jednak. Nie mogłem sobie przypomnieć nawet wówczas, gdy windując się do przedziału drugiej klasy ze swoją poduszką, kocem i wiktuałami, zastałem ją tam, wtuloną w kąć i łkającą cicho.

I przez cały czas podróży szperałem w pamięci, wyszperałem zaś dopiero wówczas, gdy express po rewizji i sprawdzaniu dokumentów na granicy, pędził wśród księżycowej nocy przez szarą płaszczynę Rzeszy Niemieckiej.

Kobietę tę widziałem w roku 1909, w Hyde-Parku w Londynie, po pamiętnej wspanialej niemieckiej organizacji szpiegowskiej, kiedy to ocalała tylko ona, Stella Farina, pełniąc podówczas dosyć podrzędne funkcje „łącznika”. Od tego czasu dopiero niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych nauczyło się cenić zdolności Luizy Alvensberg, tak bowiem nazywała się właściwie Stella Farina...

Przebranie to zastosowane zostało zaledwie po raz drugi, dla mnie jednak było to aż nadto wystarczające. Szkoda tylko, że światło poznania nie zajaśniało w moim mózgu wcześniej, choćby tylko godzinie temu, gdy znajdowaliśmy się jeszcze na terytorjum Francji...

Teraz, zdaje się, było już zapóźno, bo oto — może to tylko złudzenie, może wytwór podnieconej wyobraźni — o czy Luizy, spotkawszy się z moim spojrzaniem, rozbfysty pod welonem jak żrenice żbika, czającego się do skoku...

Dalszy ciąg jutro.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julita Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku „Julita” ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczerpał testament ojcowi Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita ponownie zeznała, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi z domu za starego zwyrodnialca, Filipa Batożkę, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

Batożek upił się na tym balu i skompromitował wobec wszystkich gości Hankę.

Między Hanką a jej mężem doszło do ostrej wymiany słów w zamkniętym pokoju.

Kłótnię tę podsłuchała Julita, która pałała do Hanki wielką nienawiścią.

O godzinie trzeciej w nocy jakaś kobieta zadzwoniła do Batożki. Gospodarz udał się do swego gabinetu i... więcej z niego nie wyszedł.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożkę siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odchodzi dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystkie jakgdyby wskazywały na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Następnego dnia Grzegorz i Robert odwiedzili Hankę.

Gdy Hanka weszła do salonu, obydwaj skłonili się z szacunkiem i rzekli:

— Składamy pani kondolencję spowodu tragicznej śmierci męża...

Hanka czuła jak drży jej ręka w jego dłoni.

— Dziękuję panom... — odparła cicho.

— Przykro nam bardzo, ale musimy właśnie tę sprawę poruszyć... — ciągnął dalej Grzegorz, podczas gdy Robert rozglądał się podejrzliwie na wszystkie strony.

— Proszę... Słucham...

— Nie żądamy, oczywiście, od pani

żadnych informacyj... Chcielibyśmy tylko prosić, aby pani zechciała nas wpuścić do gabinetu nieboszczyka-męża...

Hanka zastanowiła się. Minęło kilka sekund wśród milczenia. Wreszcie odparła:

— Proszę, panowie pozwolą...

Przeprowadziła ich przez korytarz do fatalnego pokoju, z którego zabrane zostały już zwłoki.

— Czy policja czyniła tu jakieś badania? — zapytał Robert.

— Nawet nie wiem... Podobno był tu ktoś zrana z Urzędu Śledczego...

— Aha... Dziękuję...

Robert stanął na progu i jednym spojrzeniem ogarnął cały pokój. Wzrok jego latał na wszystkie strony, jakgdyby tropił niewidzialnego wroga.

Grzegorz przystanął z boku obok Hanki.

— To był naprawdę dziwny wypadek... — rzekł Grzegorz. — Samobójstwo pani męża wywołało w mieście wielkie poruszenie... Pisma poświęcają tej sprawie wiele miejsca... Czy domyśla się pani jaki mógł być powód tego rozpaczliwego kroku?

— Nie... — zaprzeczyła ruchem głowy.

— Przepraszam — wtracił Robert, obmacywując ściany. — Czy gabinet był zamknięty na klucz, gdyście chcieli wejść?...

— Tak... — potwierdziła Hanka.

— A gdzie był klucz od drzwi?

Leżał na biurku... Obok pożegnanej kartki samobójcy... Był to jedyny klucz z gabinetu.

— Aha... I okna były zamknięte?...

— Policja sprawdzała... Zresztą przed temi goście również sprawdzali... Okna były ściśle zamknięte...

— Inniemi słowy — zbrodniarz nie mógł uciec inaczej, jak tylko przez te jedyne drzwi?...

— Najprawdopodobniej... Ale w jaki sposób mógł je zamknąć na klucz?...

— Ano, zaraz zobaczymy...

Robert zbliżył się do biurka. Nachylił głowę, jakgdyby obwąchiwał blat. Grzegorz przyglądał mu się z uśmiechem i bąknął:

— Mój przyjaciel bawi się w policyjnego psa...

Hanka próbowała się uśmiechnąć. Grzegorz przyjrzał się jej uważnie.

— No, i cóż pani zamierza teraz czynić? — zapytał nagle.

Spuściła głowę. Na twarzy jej wystąpiły rumieńce.

— Nie wiem... Nie zastanawiałam się nad tem...

— Straciła pani męża, którego zresztą pani nie kochała...

— Skąd pan wie o tem?

— Sama mi to pani mówiła... Nie przypomina pani sobie?...

Podczas naszego pierwszego spotkania w cukierce... Ja to pamiętam... A więc znie-nawidzony mąż poszedł, zostawiając dość pokaźną fortunę... Ma pani szczęście...

— Proszę nie mówić w ten sposób...

— Czy sprawa to pani przykreść?...

Niesłusznie... Może go pani wcale nie żałować. Wiem coś-nie-coś o nim. To był zły człowiek. Ciekaw jestem tylko jednej rzeczy... Co go pchnęło nagle do samobójstwa?

Spojrzał na Hankę przenikliwym wzrokiem.

— Nie wiem... — odparła Hanka, pa-

trząc w przeciwną stronę.

— Musiało to być coś nagłego... Mam wrażenie, że Batożek powziął to postanowienie raptownie... Pisma donoszą, że wezwano go do telefonu... Czy nie wie pani kto mógł dzwonić do pani męża o czwartej nad ranem?

— Nie wiem...

— Sądzę, że w tem tkwi klucz całej zagadki... Proszę sobie wyobrazić, że ktoś dzwoni do pani męża... Jeżeli to się stało o czwartej nad ranem, to sprawa musiała być wyjątkowo ważna... Nikt bez poważnego powodu nie dzwoni w nocy... I oto Batożek podchodzi do telefonu... Rozmowa trwa krótko... Kilka minut... To wystarcza... Batożek dowiadyje się przez telefon o jakiejś zatrważającej sprawie... Może to była jakaś wyjątkowa wiadomość, może groźba, a może... Zresztą, nie wiem... W każdym razie rozmowa musiała być krótka, lecz wstrząsająca. Batożek wiesza słuchawkę. Już w tej chwili postanowił: — odchodzę z tego świata. Zamyka drzwi gabinetu na klucz, żeby mu nikt nie przeszkadzał... Pisze nerwowo kilka słów na kartce. Ostatnie pożegnanie. Klucz od drzwi kładzie obok. Wyjmuje rewolwer. Siada. Irrrach!.. Na sali nikt nie słyszy... Taki hałas!.. I szlus!

— Ha-ha-ha-ha!.. Ha-ha-ha-ha!.. Ha-ha-ha-ha!..

Grzegorz i Hanka obejrzeni się trwożnie. Któż to odważył się wybuchnąć tak głośnym śmiechem w pokoju, w którym jeszcze przed kilku godzinami królowała niepodzielnie tajemnicza śmierć?...

— Ha-ha-ha-ha!.. Ha-ha-ha-ha!.. — śmiał się Robert, kiwając się na wszystkie strony.

— Człowieku! — zawołał Grzegorz, chwytając go za bary — Oszalałeś?! Z czego się tak śmiejesz?!

— Z pięknej bajeczki, którą przed chwilą opowiedziałeś urzędzie i bardzo sympatycznej gospodynii tego domu...

— O jakiej bajeczce mówisz?.. Co ci się stało?..

— No, przecie opowiadałeś przed chwilą w bardzo wykwintnej formie jak to pan Batożek popełnił wczoraj samobójstwo...

— Opowiadałem... Cóż z tego?.. Czy to powód do historycznego śmiechu?

— Jeszcze jak, mój drogi przyjacielu!..

— Więc uważasz, że nie było tak, jak opowiedziałem przed chwilą?.. Przecie to twoje słowa... Sam mi tak wszystko klarowałeś, gdyśmy tu szli po przeczytaniu południowych gazet...

— Owszem... To prawda... Powtórzyłeś moją bajeczkę... Sam przypuszczałem, że tak właśnie było, zanim tu przyszedłem... Ale teraz przekonałem się, że było zupełnie inaczej.

— Jaktó?.. Znalazłeś jakieś ślady w tym gabinecie? — zdziwił się Grzegorz.

— O, tak... — odparł Robert, nie odrywając wzroku od biurka — Znalazłem bardzo poważne ślady, świadczące niezbitnie o tem, że Filip Batożek nie popełnił samobójstwa...

Grzegorz i Hanka cofnęli się przerażeni.

— Nie... popełnił... samobójstwa?.. Więc?!

Robert rozwarł ramiona i dziwny uśmieшек zamajaczył na jego twarzy.

— Więc... rzecz prosta, że... został zamordowany!

— Klucz?.. Nie rozumiem...

— Jeżeli Batożek został zamordowany, skąd w takim razie klucz z zamkniętych drzwi mógł się znaleźć na biurku?..

— Rozsądne pytanie... O ten klucz może się rozbić właśnie całe śledztwo... Ale dla mnie ta sprawa jest jasna... — odparł Robert, śledząc znowu nad stołem.

Wreszcie wyjął z kieszonki powiększające szkło i przyglądał się przez długi czas uważnie powierzchni biurka.

Nagle zerwał się z miejsca i podbiegł ku drzwiom.

— Gdzie jest to drugie skrzydło, wyważone?!

— Leży w korytarzu... — odparła Hanka.

— Dawać, dawać tutaj... To bardzo ważne!..

Zapalił w korytarzu światło i nachylił się nad interesującym go przedmiotem.

Grzegorz i Hanka przyglądali mu się z zaciekawieniem i jeszcze większym niezrozumieniem.

Wreszcie Robert podniósł się. Wrócił do gabinetu. Rozejrzał się jeszcze raz dokoła i rzekł:

— W porządku...

— Co to ma znaczyć?.. — zapytał Grzegorz.

— To znaczy, że zbrodniarz był czło-wiekiem bardzo sprytnym...

— Jaki zbrodniarz?.. Więc uważasz w dalszym ciągu, że Batożek został zamordowany?

— Niewątpliwie...

— Jakie masz na to dowody?..

— Jeden dowód bardzo ważki... Proszę, zbliż się do biurka...

Grzegorz i Hanka zbliżyli się powoli do biurka.

Na twarzach ich malowało się ogromne zainteresowanie...

— Proszę przyjrzeć się powierzchni biurka w tem oto miejscu...

Wskazał środek blatu. Grzegorz i Hanka pochylili głowy.

— Nic nie widzę... — mruknął Grzegorz.

— Ja również nie widzę nic podejrzanego... — potwierdziła Hanka.

— W takim razie macie państwo kiepski wzrok... — zauważył Robert, nie przestając się uśmiechać. — Weźcie powiększające szkło... Może ono wam pomoże...

Grzegorz przyłożył szkło do oka.

— W dalszym ciągu nic nie widzę...

— A pani?..

Hanka powtórzyła ten sam manewr.

Tak samo... Tylko jakaś mała dziurka...

— Co?!

— Mała dziurka... — powtórzyła Hanka, wskazując na to miejsce.

— Właśnie o to chodzi... — Robert odetchnął z ulgą.

— O teraz widzę... — przyznał Grzegorz. — Mała dziurczka jakgdyby od ukłucia igły...

— O, właśnie, właśnie! — wołał uradowany Robert. — Jesteście już na tropie!.. Czy to nie jest genialne odkrycie?..

— Dla kogo?.. Cóż ten otwór ma wspólnego z wczorajszą tragedją?

— O, bardzo wiele, mój przyjacielu... Ale teraz jeszcze nie czas o tem mówić... Zapamiętaj sobie narazie tylko to jedno: — na powierzchni biurka wykryliśmy małą dziurkę, jakgdyby od ukłucia igły... To wystarczy... Ten jeden ślad pomoże nam w rozwiązaniu wczorajszej tragedji...

— I ten otworek, według twego przekonania ma świadczyć o tem, że Batożek został zamordowany?..

— Oczywiście!..

— Wybacz, ale ja tego nie rozumiem!..

— Właśnie... A klucz?..

Robert uśmiechnął się i odparł:

Rozdział 31

Niezwykłe odkrycie

Ostatnie słowa Roberta wypowiedziane zostały z taką powagą, że nikt nie wątpił o ich prawdziwości. A jednak... Przekraczało to granice zdrowej logiki. Hanka zaprzeczyła gwałtownie ruchem głowy:

— To niemożliwe!.. A klucz?.. Prze-

cie był tylko jeden klucz do gabinetu!.. W jaki sposób zbrodniarz mógł zamknąć drzwi

Grzegorz spojrzał triumfująco na Roberta:

— Właśnie... A klucz?..

Robert uśmiechnął się i odparł:

(Dalszy ciąg jutro)

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Dr. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-90

DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.,
w niedziele i święta od 10-1.

Zywciem ugotowała swe dziecko

Zbrodnicza matka wylała wiadro ze zwłokami do kanału

Lwów, 8 marca. Podczas czyszczenia dołu kloacznego w realności przy ul. Torowej 9, robotnik Roman Pociomek, (zam. na Zniesieniu, ul. Helanka 1), zauważył porzucone zwłoki noworodka płci żeńskiej.

Jak wykazały badania lekarskie, wyrodna matka wrzuciła niemowlę do kloaki, gdzie udusiło się. Zwłoki noworodka przekazano do instytutu medycyny sądowej.

Natychmiast wszczęto dochodzenie w kierunku wykrycia dzieciobójczyni i po nitce do kłębka ustalono, że pośrednią winę ponosi zamieszkała w tym domu niejaka Cisińska, żona znanego na bruku lwowskim złodzieja.

Przyjęła ona do siebie jakąś młodą dziewczynę, która zaszła w ciążę.

Gdy powiła córeczkę Cisińska poradziła jej, by się pozbyła noworodka w „łatwy” sposób. Za jej więc namową ugotowała pełne wiadro wody i do wrzątku wrzuciła nieszczęśliwe dziecko. Po tym potwornym czynie

...WYLAŁA WIADRO Z NOWORODKIEM DO KANAŁU.

Policja aresztowała Cisińską, a za wyrodną matkę wszczęto poszukiwania.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Suko. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Suko. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 147), A. Perelmana (Cegielniana Nr. 52), J. Cymera (Wólczańska 37), Suko. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

DLACZEGO DZIEDZICKA ZABIŁA MĘŻA

Lwów, 8 marca. Przed nowym składem iawy przysięgłych wznowiony został proces Anny Dziedzickiej, która poprzedni wyrok uniewinniła od zarzutu umyślnego zabójstwa męża.

Podsądna przyznała się do zastrzeżenia małżonka w czasie snu, broni się jednak przed oskarżeniem, że uczyniła to z chęci pozbycia się go dla poślubienia aptekarza Zygmunta.

Męża kochała, gdyż był bardzo dobry dla niej, pracowity i pomagał nawet przy gospodarstwie. Wszystkie

pieniądze, które zarabiał, przynosił do domu. Szczęście rodzinne zaczęło się psuć, gdy urodziło się dziecko, które odziedziczyło po ojcu dyskretną chorobę.

Tymczasem przypadkowo poznała w aptece Zygmunta i poczęła do niego pisywać miłosne listy. Oskarżona tłumaczy, iż uczyniła to jedynie w tym celu, by zmusić męża, aby zgodził się na rozwód. Była bowiem pewna, że aptekarz pokaże te listy mężowi.

Przesłuchany szereg świadków zeznaje niekorzystnie dla podsądnej, wyrażając się b. pochlebnie o ś. p. Dziedzickim.

Kino Dźwiękowe
„CZARY”
Cegielniana № 2
Ceny miejsc niepodwyższone.

Dziś wielka sensacyjna premiera! Pierwszy raz w Polsce!
„Córka Dżungli”

Niesamowite przygody kobiety - tarzana wśród dzikich mieszkańców i drapieżnych zwierząt dzikiej puszczy.
Lwy, tygrysy, lamparty, słonie, żyrafy, hyjeny i t. p.
W roli kobiety-tarzana fenomenalnej budowy **ROCHELLE HUDSON**
W roli pogromcy dzikich zwierząt herkulesowej budowy **WALTER BYRON**
Nadprogram „NIEPOPRAWNY MUŚ” szampańska komedia

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych wspaniała wiedeńska szampańska komedia z **FELIKSEM BRESSART** i Harlotta Suzą p. t.
„PANI I SZOFER”
Najweselszy film sezonu wytwórni Sacha we Wiedniu.
Nadprogram: dod. Paramountu. — Ceny miejsc: III-54, II-85, I-109, Balkon 75 gr.

Kino
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

3 gwiazdy **Herman Thimig, Liana Haid i Hans Moser** zachwycać będą swym niefrasobliwym humorem w komedji
MUSZĘ BYĆ MŁODY!
(Die Fahrt in die Jugend)
Mówiony i śpiewany po niemiecku.

Dźwiękowy Kino-Teatr
CORSO
Następny program: Po raz pierwszy w Łodzi! Pogromcy Indian. W rolach główn. Randolph Skott, Carl Patrich oraz Monte Elve.
II. Dzielný Chłopiec. W roli głównej Jackie Cooper.

Dziś i dni następnych!
„Klub Dżentelmenów” i **„W POGONI ZA CIENIEM”**
Wielki dramat sensacyjny przewyższający „Wielkomięskie Ulice”.
W rolach głównych: **CLIVE BROOK, George Raft** oraz **Helen Vinson.**
Sensacja, tempo akcji. Tricki. Treść. Śpiew. Muzyka. Tańce. Wystawa.
Wielki dramat salonowo - sensacyjny.
W rolach głównych: **MYRNE LOY, Maureen O'Sullivan i William Powell.**
Początek w dni powszednie o g. 4-ej. W soboty, niedziele i święta o godz. 11-ej.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2

Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi ostatni film z oryginalnymi, dawno niewidzianymi ulubieńcami P. T. Publiczności p. t.
PAT i PATACHON JAKO JAZZ-BANDYŚCI
(Wiener Lumpenkavaliere) Wspaniała komedia mówiona i śpiewana po niemiecku.
Nadprogram: dodatek Pata i Paramountu
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.
Następny program: „CZARNA PERŁA” w roli głównej RERI i Bodo

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. CEGIELNIA 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-NERVOSIN”
R.M.S.W. 21559
ZNAW. FABR.
z **KOGUTKIEM**
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZATŁOŚNIOWANIE!
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4-8-ej

DR. MED.
Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Andrzeja 5, tel. 159-40
Przyjm. od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-1.

ZAPOWIEDZ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. owdowiały Albert Teodor Klein robotnik zam. w Gdyni przy ulicy Dworskiej nr. 6, syn niezamężnej Doroty Klein, obecnie zamężnej Bialke, zmarłej i ostatnio zamieszkałej w Rumji powiatu morskiego, 2. niezamężna Marjanna Szczęsna, służącą, zamieszkała w Gdyni przy ulicy Pomorskiej nr. 6, córka Antoniego Szczęsnego robotnika i jego żony Magdaleny z domu Zdrojkówny zmarłych i ostatnio zamieszkałych w Pzdrach powiatu konińskiego, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i „Expressie Ilustrowanym” w Łodzi. Gdynia, dnia 16 lutego 1935 roku. Urzędnik stanu cywilnego Reinhardt.

DOKTOR
W. ŁAGUNOWSKI
SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.
(Gabinet Roentgeno-i światłolecznicy)
Piotrkowska 70 Tel. 181-83
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-01
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DR. MED.
L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telef. 149-07
przyjm. od 8-11 i od 6-9 w niedziele i święta od 9-1 pp.

KOMPLET mebli z pokoju stołowego natychmiast do sprzedania. Wiadomość tel. 222-25.



Przegrał przez k.o. siedząc Niecodzienny wypadek na zawodach w Łodzi

Łódź, 8 marca.

Zgola niecodzienny i niemający precedensu w dotychczasowych dziejach pięściarstwa polskiego wypadek wydarzył się w Łodzi w czasie spotkań półfinałowych „pierwszego kroku bokserkiego”.

Normalnie dzieje się, że przez k. o. przegrywa zawodnik, znajdujący się przez 10 sekund na deskach ringu, bądź też będąc niezdolny do walki w takim wypadku zostaje wyliczony nawet w pozycji stojącej. Ale żęby zawodnik przegrał przez k. o. siedząc na krześle w rogu ringu to wydarzyło się poraz pierwszy w Łodzi.

W wadze lekkiej spotkali się z sobą pabjanicznin Marszał (KE) z Lisickim (Geyer). Pierwsza runda spotkania nie była zbyt interesująca. Pod koniec rundy otrzymał Marszał cios w nos, po którym zaczął gwałtownie krwawić. Marszał nie mogąc walczyć spowodował krwawość padł na deski i byłby bezwzrusznie wyliczony w tej rundzie, gdyby nie gong, oznajmiający koniec starcia.

W czasie przerwy zaopiekowali się pabjaniczninem jego sekundanci i lekarz dyżurny, którym jednak nie udało się zatamować krwotoku. Z chwilą uderzenia gongu przeciwnik Marszala gotów był do walki, on sam jednak siedział w dalszym ciągu na krześle.

Wobec tego sędzia ringowy spotka-

nia p. Wiankowski rozpoczął liczenie za kończone sakramentalnym „out”. Później okazało się, że pabjanicznin ma złamany nos.

Tak więc „pierwszy krok pięściar-

ski”, który w roku bieżącym stał na wyjątkowo niskim poziomie dał nam jednak niespodziankę, niemająca precedensu w dotychczasowych kronikach pięściarskich.

Porażki naszych tenisistów w Mentonie Najlepiej spisał się Tarłowski

Monte Carlo, 8 marca.

W czwartek, w dalszym ciągu między narodowych mistrzostw tenisowych Riwiery w Mentonie, wszyscy nasi tenisisti zostali wyeliminowani. Słynny francuski tenisista Brugnon, odniósł zwycięstwo nad Hebda w trzech setach 1:6, 6:3, 6:3. Hebda walczył bardzo nierówno. Po doskonałej grze w pierwszym secie, zalał się i przegrał zdecydowanie 2 następne sety i mecz

Wittman był również wyjątkowo słaby, przegrywając gładko z młodym czechem Caska w dwóch setach 4:6, 1:6.

Stosunkowo najlepiej trzymał się Tarłowski, który przegrał z Hinesem dopiero po zaciętej walce 7:9, 3:6.

W grze podwójnej panów, najlepsza nasza para Tłoczyński—Hebda, uległa parze amerykańskiej Hines—Culley 4:6, 6:3, 3:6

Publiczność uczy się przepisów

Ciekawa inowacja niemieckich władz piłkarskich

Jest rzeczą dowiedziona, że największe wykroczenia przeciwko sędziom na boiskach piłkarskich są dziełem fanatyków klubowych, którzy zarzucają sędziemu, że krzywdzi ich klub. W większości wypadków jednak ci malkontenci nie znają dobrze przepisów piłkarskich.

Na oryginalny pomysł wpadły obecnie władze piłkarskie w Niemczech — gdzie przez radio nauczają publiczność gry w piłkę nożną.

W Lipsku poradzono sobie z proble-

mem tym jeszcze lepiej. Na ważniejszych meczach instaluje się tam megafony, przez które objaśnia się publiczności każdą interwencję sędziego. Poza to w czasie przerwy w grze wybitni fachowcy piłkarscy objaśniają przebieg i wskazują najważniejsze błędy pierwszej połowy gry oczywiście u obu drużyn. Skutki tych inowacji nie dają na siebie długo czekać, gdyż już obecnie ilość wykroczeń przeciwko sędziom zmalała znacznie. Możeby tak i u nas pomyśleć o czemś podobnym.

Chmielewski i Taborek nie próżnią

Warszawa, 8 marca.

Chmielewski i Taborek pilnie wykorzystują czas po okiem trenera Billy Smitha, który udziela im obecnie b. dużo, gdyż treningi z pięściarzami stołecznymi wobec mistrzostw okręgowych zostały przerwane.

W dniu wczorajszym p. Smith służył wyłącznie do dyspozycji łodzian i udzielił im szereg cennych wskazówek w ciągu treningu rannego i wieczornego. Zarówno Chmielewski jak i Taborek czują się świetnie i pracują z zapałem, zadowoleni z dogodnych warunków. (1).

Sława Erlicha rośnie

Warszawa, 8 marca.

(1) Fachowa prasa węgierska wyraża się z wielkim uznaniem o Erlichu i klasyfikuje go jako trzeciego ping-pongisty świata (po Barnie i Szabadosem). Erlich ma rozpocząć wkrótce kilkutygodniowe tournée wraz z Barną lub Szabadosem po Francji, Belgii, Szwajcarii i Czechosłowacji. Poza to Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego projektuje wysłać kilku najlepszych ping-pongistów świata w celach propagandowych do Hiszpanii i Portugalii, przyczem brany jest w rachubę również Erlich.

Program mistrzostw hokejowych we Lwowie

Lwów, 8 marca.

Polski Związek Hokeja na lodzie, jak już podaliśmy, zwrócił się do lwowskiego Okręgowego Związku Hokejowego z propozycją przeprowadzenia we Lwowie turnieju finałowego o mistrzostwo Polski. — Wobec utrzymania się we czwartek mroźnej pogody, Lwowski Okręgowy Związek Hokejowy zdecydował się przyjąć tę propozycję i zawiadomił o tem telegraficznie zainteresowane kluby.

Program rozgrywek ustalony został jak następuje:

W sobotę — A. Z. S. — Legja i mecz rewanżowy Legja—A.Z.S.

W niedzielę — Czarni walczą z Lechią, a Cracovia ze zwycięzcą spotkania A. Z. S.—Legja.

W poniedziałek — Cracovia spotka się z Czarnymi, a Lechia gra z Cracovią a zwycięzcą meczu A. Z. S. — Lechia z Czarnymi.

O przeniesienie Simoczka do Warszawianki stara się... Garbarnia

Warszawa, 8 marca.

(1) Garbarnia zwróciła się do PZPN z prośbą o skrócenie dyskwalifikacji Smoczki i umożliwienie przejścia mu do Warszawianki, na co Garbarnia wyraża swą zgodę.

Mecz Polska—Austria odbędzie się w Polsce

Warszawa, 8 marca.

Austrjacki związek bokserki zawiadomił PZB, że austriacy nie mogą ze względów finansowych rozegrać w maju meczu Polska — Austria o puchar Europy środkowej w Wiedniu, zgadzają się natomiast, by mecz ten odbył się w Polsce. Zarząd PZB na swem ostatnim posiedzeniu zgodził się, by mecz odbył się w jednym z miast polskich, jednak nie w maju a dopiero w październiku. (1).

Prezes P.Z.B. konferuje w Warszawie

Warszawa, 8 marca.

(1) W piątek przyjeżdża do Warszawy prezes PZB mec. Linke, który w ciągu 3 dni odbędzie kilka konferencji z przedstawicielami Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Związku Związków i trenerem Smithem. Konferencje te pozostają w związku z udziałem pięściarzy polskich na Olimpijacie w Berlinie.

Tak jak u nas Zamach na wolność sędziów piłkarskich

Kwestia sędziowska zajmuje czas nie tylko naszym najwyższym magistratom sportowym. Również i w Jugosławii władze piłkarskie mają obecnie wiele kłopotu z sędziami.

Związek nie chciał uznać autonomii kolegium sędziowskiego i w związku z tem doszło między związkiem a kolegium sędziów do ostrego zatargu, w rezultacie którego sędziowie postanowili nie prowadzić żadnych zawodów piłkarskich. Jest to pierwszy w dziejach piłkarstwa jugosłowiańskiego strajk sędziów piłkarskich.

Durkowski opuścił szpital

Łódź, 7 marca.

Ofiara nieszczęśliwego wypadku przy pracy w fabryce, pięściarz I. K. P. Durkowski, który po wypadku przewieziony został do szpitala ubezpieczalni im. Prezydenta Mościckiego wyzdrowiał już zupełnie i opuścił szpital.

Durkowski czuje się obecnie już zupełnie dobrze i nie odczuwa żadnych bólów po wypadku. W dniu wczorajszym był on nawet już w klubie w czasie treningu, w którym jednak sam nie brał jeszcze udziału.

Ma on jednak zamiar już w najbliższych dniach podjąć regularny trening, tak że jego udział w reprezentacyjnym zespole Łodzi przeciwko Warszawie jest rzeczą zupełnie możliwą.

Schmeling—Hamas W niedzielę sensacyjny mecz bokserki

Niedzielny mecz pięściarski pomiędzy Schmelingiem a Hamasem jest największą obecnie sensacją niemieckiego świata sportowego. Całe Niemcy żyją pod znakiem tego spotkania. Wielka hala w Hamburgu, w której się mecz odbędzie pomieści jednak tylko 25 tysięcy widzów, a wszystkie karty wstępu są już dawno wysprzedane. Zawody rozpoczną się w niedzielę o godz. 16 walką Heuser (Niemcy) — Carvill (Anglia), następnie odbędzie się spotkanie Witt (Niemcy) i Simons (Anglia) i wreszcie jako trzecie spotkanie Schmeling—Hamas. Na zakończenie wieczoru odbędzie się mecz Bolck (Niemcy) — Moody (Anglia).

Kucharski na mistrzostwach Kanady

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie dla Kucharskiego na trzy dalsze starty na terenie Ameryki.

W najbliższą sobotę, dnia 9 bm. Kucharski jest zaproszony do Montrealu na mistrzostwa lekkoatletyczne Kanady. Dnia 16 marca ma startować na międzynarodowych zawodach w Nowym Yorku. Wreszcie trzecie zaproszenie pochodzi z Cleveland, gdzie zawody odbędą się dnia 20 marca.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego zgodził się na pierwsze dwa starty w Montrealu i Nowym Yorku, natomiast odmówił swej zgody na trzeci start w Cleveland. Odmowa P. Z. L. A. nastąpiła z tego względu, że Kucharski musi wyjechać z Nowego Yorku na „Pułaskim” najpóźniej dnia 21 marca. Poza tem w razie startu w Cleveland Kucharski przekroczyłby czasokres, wyznaczony przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną dla zawodników amatorów na starty zagraniczne.

Przyjazd Kucharskiego do Polski nastąpi dnia 4 kwietnia.

Plany szermierzy łódzkich

Łódź, 7 marca.

Szermierze łódzcy nie próżnią i po rozegraniu mistrzostw drużynowych okręgu zamierzają stoczyć szereg spotkań towarzyskich. Szermierze WKS jak już o tem donosiliśmy pertraktują z poznańskim AZS-em o rozegranie w Łodzi spotkania towarzyskiego.

W najbliższym czasie odbędzie się też mecz pomiędzy dwoma miejscowymi zespołami WKS i Policijnym K. S. Spotkanie odbędzie się w trzech broniach, przyczem każda z drużyn wystawi większą ilość zawodników.

Sprawa Marynowskiego

Poznań, 8 marca.

Na wczorajszym posiedzeniu zarząd Polskiego Związku Bokserki rozpatrywał słynną sprawę p. Marynowskiego. Jak wiadomo, wydział spraw w sędziowskich P. Z. B. uznał, że p. Marynowski może w dalszym ciągu pełnić funkcję sędziego, mimo pewnych przekroczeń natury etycznej. Od tej decyzji Warszawa odwołała się do P. Z. B.

Zarząd związku na wczorajszym posiedzeniu, postanowił wyłonić specjalną komisję, która zbada sprawę i przedstawi swoją opinię na przyszłym posiedzeniu zarządu P. Z. B.

Na zasadzie opinii tej komisji, zarząd wyda swoją decyzję.

Warszawa—Gdańsk Międzymiastowy mecz piłkarski

Warszawa, 8 marca.

(1) Mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk odbędzie się 25 sierpnia w Gdańsku. Mecz ten odbędzie się o puchar przechodni b. prez. dr. Rauschninga.

Minjatury Uśmiechnij się...

Na wiejskim podwórzu prosię zwraca się do zażywej świni:

— Mamusiu, dlaczego twarzyczkę twą przyobleka smutek, gdy patrzysz na kurkę?..

— Bo mi się wtedy przypomina jajecznicza..

— odparła świnią z ciężkim westchnieniem.

**

Pani Kalafiorek powiada do służącej:

— Marysia pójdzie do naszej sąsiadki, która wczoraj zachorowała na gripę i dowie się jak ona się czuje..

Po pięciu minutach Marysia wraca.

— Dowiedziała się Marysia?

— Tak, proszę pani..

— No, to teraz Marysia może się zabrać do sprzątniania..

**

Pan Teofil ożenił się z wdową. Ostatecznie nie miałby powodu do narzekania, gdyby jego połowica nie wspominała tak często pierwszego męża, którego wychwalała pod niebiosa.

Wreszcie pan Teofil nie wytrzymał i urządził awanturę.

— Czego chcesz, mój drogi?.. — odparła żona. — Czyja to wina?.. Przecie to samo mówiłabym o tobie, gdybyś umarł pierwszy!

**

Przysłowie urzędnicze:

Powiedz mi, co jadłeś dziś na obiad, a powiem ci jak daleko do pierwszego..

**

Pan Anatol napisał powieść. Zaniósł ją do redakcji. Po tygodniu przyszedł po odpowiedź.

— Jak tam panu redaktorowi podobała się moja powieść?.. — pyta.

Redaktor zrobił niezdecydowaną minę.

— No, niezłe, tylko..

— Tylko co?..

— Koniec nie bardzo..

— Dlaczego?..

— Bo jest zbyt oddalony od początku.

**

Rozmowa dwóch przyjaciółek:

— Zareczyłaś się?

— Tak.

— Blondyn, czy brunet?

— Nie wiem.

— Jakto?..

— Bo on jest łysy.

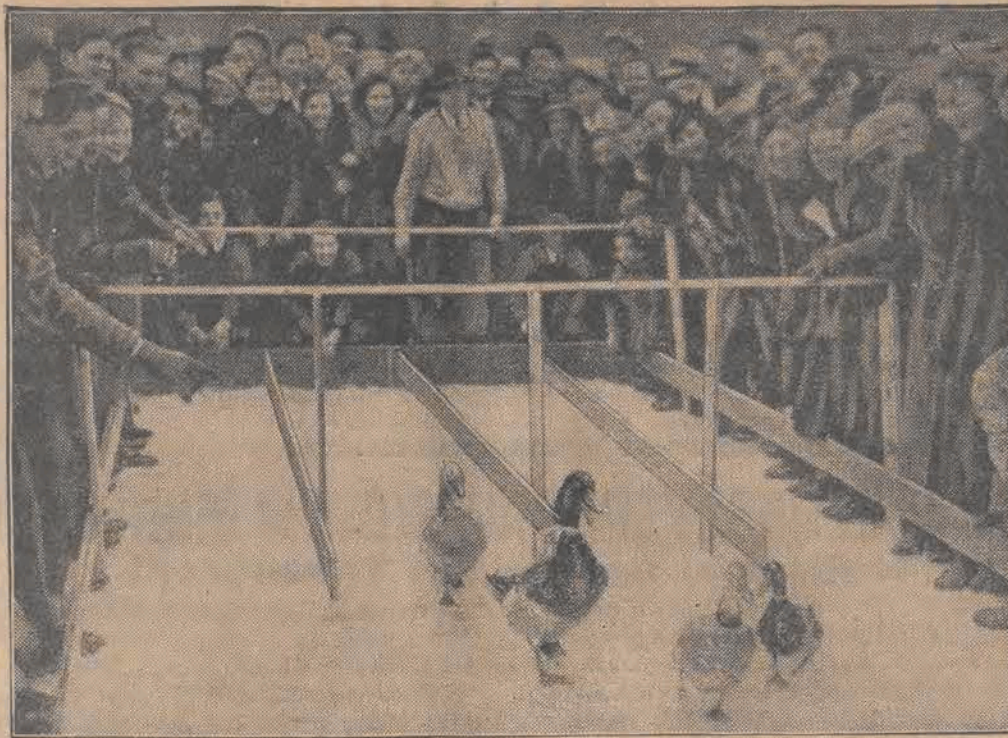
**

Pinczower zachorował na gripę. Leczył go znajomy lekarz. Po tygodniu lekarz orzekł:

— No, jest pan już zdrow, panie Pinczower.. Jutro może pan wyjść na ulicę.. Należy mi się od pana za trzy wizyty po 10 złotych — razem 30 złotych.

— Dobrze.. — odparł Pinczower. — Za jedną wizytę dostanie pan zaraz, a co do dwóch pozostałych, to pan pozwoli, że go w najbliższym czasie zrewizuję..

Nowy sport: wyścigi kaczek



W Stanach Zjednoczonych ludzie hazardują się oryginalnymi wyścigami kaczek. Na zdjęciu widzimy kaczki bezpośrednio po starcie, gdy zdążają one do celu.

Straszna kara dla automobilistów



W Los Angeles w Kalifornii wypadki samochodowe są bardzo częste. By zmusić automobilistów do ostrożnej jazdy policja zarządziła, by ci kierownicy, którzy naruszają przepisy karani byli prócz grzywny również w ten sposób, że prowadzi się ich do prosektorjum, gdzie muszą spędzić kilkanaście minut przy trupach osób, które postradały życie w wypadkach samochodowych. Na zdjęciu widzimy delikwentów — automobilistów w prosektorjum.

ZAPUSTY PODHALAŃSKIE.



W ramach „Święta Zimy“ odbyły się w tych dniach w Zakopanem „Podhalańskie Zapusty“. Barwny regionalny korowód kilkudziesięciu sań z orkiestrami góralskimi i t. zw. „pytaczami“, czyli drużbami na czele, przesunął ulicami Zakopanego. Odbyły się przytem tańce przy dźwiękach muzyki góralskiej. Na zdjęciu — przejazd wesela góralskiego przez Krupówki.

KAJAK Z PUSZEK OD KONSERW.



Dwóch amatorów morza skonstruowało oryginalny kajak z puszek od konserw i z przyjemnością korzysta z przejazdów po morzu.

Codzienna nowelka „Expressu“

Miljonerka i jej syn

Maria Bronache liczyła już z pewnością około pięćdziesiątki. Jej syn, Ludwik, miał najwyżej dwadzieścia lat.

Wytworna dama przez cały czas swego pobytu w modnym zdrojowisku nie rozstawała się z nim niemal ani na chwilę. Uważaliśmy ją wszyscy za wzór kochającej matki. Przecież tyle kobiet zjawiało się w zdrojowisku ze swymi dziećmi, lecz żadna z nich nie wykazywała takiej czułości i troskliwości wobec swych pociech.

Wiedziałem, że wielu mężczyzn było z tego powodu bardzo niezadowolonych. Pani Bronache, wdowa po znanym przemysłowcu, rozporządzała ogromnym majątkiem. Nie ulega wątpliwości że niektórzy z pospół gości kuracyjnych, nawet znacznie młodsi od niej, chętnie na wiazaliby z nią romans. Małżeństwo z tą wdową — to przecież była wspaniała karjera.

Ale, niestety, pani Bronache nigdy nie rozstawała się ze swym synem. To utrudniało wszystkim łowcom posagowym ich ambitne plany.

Pewnego wieczoru wybrałem się do restauracji w towarzystwie pani Bronache, jednego z jej wielbicieli oraz nieodstępniego Ludwika.

Rozmawialiśmy o Paryżu, najnowszych sensacjach artystycznych i plotkach wielkomięskich.

W pewnej chwili Ludwik podniósł się nagle i zaprosił do tańca jedną z fordanerek.

Zauważyłem, że pani Bronache skrzywiła się.

— Czy pani jest niezadowolona, że Ludwik zaczyna się usamodzielniać? — uśmiechnęłem się.

— Oczywiście, że jestem niezadowolona — odpowiedziała mi stanowczym głosem — Przecież to jest jeszcze zupełnie dziecko. Gdy wpadnie w ręce zepsutych kobiet, stanie się ich zabawką. Muszę go pilnować. Muszę dbać o niego?

— Przesada, moja pani — zaproponowałem — Przecież Ludwik ma już dwa dziesięcia lat. Jest więc już prawdziwym mężczyzną i powinien stać się samodzielną osobą. Jeśli pani nie da mu swobody, pewnego dnia poprostu zbuntuje się i ucieknie.

— O to niema obawy — zawołała pani Bronache — Powtarzam panu jeszcze raz, że mój syn jest jeszcze dzieckiem. Nie marzy wcale o wolności i najlepiej się czuje przy moim boku.

W tym momencie Ludwik powrócił do stolika.

— Jak się tańczyło, syneczku? — spytała go czule pani Bronache.

— Z mamusią lepiej — odpowiedział jej z uśmiechem.

— Widzicie, moi panowie — zawołała z triumfem, zwracając się do nas — Ludwiczek najlepiej się czuje w moim towarzystwie.

Po paru minutach zaprosiła go sama do tańca.

Tańczyli bardzo dystyngowanie, tak,

jak syn powinien tańczyć ze swą matką. Przyglądaliśmy się im z dużym zainteresowaniem.

— Przyznam się panu, że ożeniłbym się z nią — powiedział mi mój towarzysz — Jeśli kobieta potrafi w ten sposób kochać swego syna, to z pewnością byłaby również najlepszą żoną.

Dlaczego więc pan się jej nie oświadcza?

— Myślę już o tem od kilku tygodni, ale nie mogę się rozmówić z panią Marią. Przecież ona nigdy nie rozstaje się ze swym synem. A pan chyba rozumie, że w jego obecności nie mogę się oświadczyć.

Uplętnęło znów kilka dni. Gdy wieczorem wpadłem do restauracji, natknąłem się na tego samego, pechowego adoratora pani Bronache.

— Wszystko przypadło — powiedział mi ze smutnym uśmiechem.

— Oświadczył się pan? — spytałem go.

— Tak. Pani Bronache jest naprawdę niezwykłą kobietą. Oświadczyła mi, że całe swe życie poświęciła dla syna. Ponieważ Ludwik nie chce mieć drugiego ojca, więc nigdy nie wyjdzie z domu. Odpowiedź jej była tak stanowcza, że natychmiast zrozumiałem, iż nic absolutnie nie wskóram..

— Sądę, że jeszcze wszystko nie jest stracone — roześmiałem się. — Znalazłoby się wyjście z tej sytuacji.

— Jakże?

— Należałoby poprostu ożenić Ludwika. W ten sposób pozbędzie się go raz na zawsze.

— Narazie jest to jeszcze zupełnie niemożliwe. Przecież Ludwik, jak twierdzi jego matka, jest jeszcze zupełnie

dzieckiem. Musiałbym długo czekać, zanim zechce się ożenić.

I znów upłynął tydzień.

Pani Bronache w dalszym ciągu nie rozstawała się ze swym synkiem. Mężczyźni, którzy początkowo w natarczywy sposób ubiegali się o jej względy, powoli coraz mniej na nią zwracali uwagę.

Pewnego wieczoru gruchnęła sensacyjna wieść.

Ludwik, ten rozkoszny bobas, uciekł z fordanserką, zabierając swę mamusi większą sumę pieniędzy.

— A jak zareagowała na to pani Bronache? — pytano ze wszystkich stron.

— Zamknęła się w swym pokoju, nikogo do siebie nie dopuszcza i płacze — otrzymaliśmy odpowiedź.

Po paru godzinach przeżyliśmy drugą sensację.

Pani Bronache targnęła się na życie wypijając jakąś truciznę. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, przywrócono no desperatkę do przytomności. Stan jej nie budził żadnych poważniejszych obaw.

— Jak ta kobieta kocha swoje dziecko! — odezwał się ktoś przy obiedzie w sali restauracyjnej.

— Dziecko? Jakie dziecko? — odpowiedział mu młody mężczyzna, który tego dnia przyjechał z Paryża i znał wszystkie tajemnice pani Bronache — Przecież to jest jej kochanek. Pani Bronache jest bezdzietną wdową! Dbając o swą opinię przedstawia wszędzie swę kochankę, jako syna! Sprytny młodzieniaszek, który rzeczywiście mógłby być jej synem, znalazł wreszcie młodą dziewczynkę i czmychnął z nią!

Doł.